



tęskniliśmy tylko za dobrami materialnymi, władzą, wykorzystaniem innych, urządzeniem siebie w komfortcie, po śmierci odkryjemy w sobie to samo, ale tam już będzie za późno na nawrócenie i tęsknotę za duchowym wzrostem. Spotka nas tam zawód gdyż takie nasze podejście spotka się zawsze ze sprzeciwem poszukujących tego samego.

Nienawiści, kłamstwa, władzy nad drugim, wykorzystania drugiego, czy brzydoty, jeśli to ma do zaoferowania, nikt nie będzie chciał po drugiej stronie życia już przyjąć. Pozostaniemy wiecznie złaknionymi tego, co zostawiliśmy na Ziemi, a czego w Niebie nie będzie. Wieczny, dręczący głód, nieskończone niezaspokojenie i rozpacz pomyłki, której nie da się naprawić. Wieczność stanie się bezdrożem, prowadzącym do coraz większej rozpacz. Czy zdajesz sobie sprawę, że właśnie w tym momencie, gdy czytasz ten komentarz, Bóg przygląda się Tobie i doszukuje się tęsknoty za nawróceniem? Nie otrzymasz Łaski nawrócenia, jeśli za nią naprawdę nie tęsknisz. Jeśli nie przyznasz że życie Twoje może być jeszcze piękniejsze dzięki obecności Boga w słowie i sakramentach. Nadejście Chrystusa ma nas zastać na wysiłku budowania coraz lepszego człowieczeństwa pośród widocznego na pustyni Świata pozbawionego miłości Boga i ludzi. Wołanie Jana opowiada o tych drogach krzywych, wyboistych, wyniosłych, zdołowanych. Żaden człowiek nie potrafi naprawić swojej drogi bez Łaski Boga. Łaska jest dostępna dla tych, którzy okazują skruchę, dokonując pokuty. O to właśnie chodziło Janowi wówczas i dziś o to samo chodzi. **Chrystus przychodzi każdego roku w dniach obchodzenia Jego narodzin. Mamy przygotować dla Niego drogę, aby mógł być obecny przez nas w Świecie, w naszych rodzinach i środowiskach.** Przygotować drogę, to właśnie wydobyć się z dołu rozpacz, zrezygnować z górowania nad innymi, zrezygnować z kłamliwego krętactwa, uleczyć rany wyboiste w swoim sumieniu. Wszystko to możliwe jest dzięki skrusicie i pokucie.

◦ ◦ ◦ ŚWIADECTWO – NAWET POLUBIŁEM KSIĘŻY I ZAKONNICE ◦ ◦ ◦

Jestem Przemek – lat 33, wykształcenie: anglista. Przez kilka lat po studiach pracowałem jako nauczyciel j. angielskiego. Od kilku lat pracuję w firmach zajmujących się usługami logistycznymi. Moja droga duchowa zaczyna się w chwili kiedy poznałem Kasię – jesienią 1992, na pierwszym roku studiów. Wcześniej wielokrotnie doświadczałem miłości Bożej, ale nie odpowiadałem na nią, i co tu dużo mówić, żyłem w grzechu. Od dzieciństwa chodziłem do kościoła – był to pewien nawyk, ale niewiele do mnie docierało, nie słuchałem i nie słyszałem i generalnie byłem mało świadomym katolikiem. Moje nawrócenie było

(oprócz ewidentnego działania Ducha Świętego), wynikiem długich rozmów z Kasią na różne "nośne" tematy takie jak Kościół, księża, antykoncepcja, aborcja itp. W tamtym czasie miałem poglądy, powiemy, "światowe". W wyniku



tych rozmów okazało się, że moja argumentacja jest słaba i bezpodstawna, wynikająca z braku wiedzy, z nie przyjmowania prawd wiary i opozycji wobec nauki Kościoła w niektórych "drażliwych kwestiach" (co nie przeszkadzało mi oczywiście uważać się za przyzwoitego chrześcijanina, uczęszczającego co niedzielę do Kościoła). Efektem było to, że powiedziałem pewnego wieczoru w 1992 roku: „Panie Jezu ja nie potrafię Ciebie i "tego wszystkiego" przyjąć – ale oddaję to Tobie. Uczyn to, nie wiem w jaki sposób, bym przyjął Ciebie, bo ja sam nie potrafię się z "tym wszystkim" zgodzić”. I stało się – od następnego dnia, w cudowny sposób moje poglądy się odmieniły. Nawet polubiłem księży i zakonnice. Później było już wspólne z Kasią uczestnictwo w rekolekcjach, w życiu Duszpasterstwa Akademickiego, wyjazdy do Taize i pragnienie poszukiwania Prawdy. Kasia – 35 lat, ukończyła Wydział Ekonomii US, oraz Kolegium Języka Angielskiego w Szczecinie. Już od początku szkoły średniej uczestniczyłam w młodzieżowym ruchu Światło-Życie. Podczas studiów uczestniczyłam w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego. Tam też zaczął przychodzić ze mną mój przyszły mąż Przemek. I właśnie tam rozpoczęła się nasza wspólna duchowa droga. Niekończące się rozmowy, czasem wręcz burzliwe dyskusje coraz częściej kończyły się wspólną modlitwą. Pan Bóg poprowadził nas cudownie do dnia zaślubin w 1994 r. Później w 1995 r. był sesja u Dominikanów w Hermanicach u O. Jana Góry, która stała się dla nas bramą do rodzicielstwa. Był to również kolejny etap w kształtowaniu naszego życia modlitwy. **Odkryliśmy moc różańca i od tamtej pory staramy się, raz gorzej raz lepiej, by towarzyszył nam codziennie. Wielką Łaską jest iż w zasadzie od początku naszego małżeństwa modliliśmy się razem.** Utworzyliśmy krąg małżeństw Kościoła Domowego. Zgromadziliśmy sześć par i kapłana. Comiesięczne spotkania do tej pory bardzo nas umacniają, wskazują kierunek. **Całą rodziną modlimy się wieczorem.**

◦ ◦ ◦ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ◦ ◦ ◦

Co mówi policjant, kiedy łapie złodzieja na gorącym uczynku?
Jesteś aresztowany, paragraf dziesiąty, przykazanie siódme!

